



# GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Miesięcznik parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie

Nr 5 (175) Rok XV

Maj 2013

ISSN 1508-5910







19 maja wielu Parafian, zachęconych słoneczną pogodą, uczestniczyło w parafialnym festynie. Jak zwykle atrakcji nie brakowało. Mogliśmy podziwiać występy zespołów z MDK nr 5 - „Bel canto” i „Młodzi zdolni” oraz zespołu „Potok” z naszej parafii. Tradycyjnie, jak co roku, można było postrzelać z wiatrówki - w tym roku do dyspozycji były dwa stanowiska. Ciekawe, jak długo jeszcze tę strzelaninę wytrzyma sciana domu katechetycznego. Rządni adrenaliny mogli zakręcić kołem fortuny. Ci, którzy o tej porze mają zwyczaj zasiadać do podwieczorku, tutaj mogli skosztować domowych wypieków, ale też kielbasy z grilla i wojskowej grochówki. Najmłodsi skakali na batucie lub zjeżdżali na dmuchanej zjeżdżalni. „Dzieci Boże” przedstawiły scenki z życia św. Augustyna i św. Agnieszki. Animatorzy oazy młodzieżowej zachęcali do udziału w Tygodniu Ewangelizacji Bydgoszczy. Niewątpliwie największą atrakcją festynu była licytacja roweru, którego właścicielem został ks. Dariusz. Oprawę muzyczną zapewnił zespół „Są gorsi”, a nad całością czuwał osobiście Ksiądz Proboszcz.







## Akcja „skrzynka pytań”

- dlaczego koloratka nie jest **kolorowa**?
- **kiedy w piątek można jeść kielbasę?**
- **co mówi Kościół nt. mieszkania razem przed ślubem?**
- **czy Jezus umarł także za kosmitów?**

Jeśli chcesz znać odpowiedź na te i inne pytania. Jeśli sam(a) chcesz zadać jakieś pytanie dotyczące religii, wiary, relacji Boga i człowieka, to jest ku temu okazja: przy wyjściu z kościoła ustawiona będzie „Skrzynka pytań”, gdzie każdy może anonimowo wrzucić nurtujące go pytanie.

13 czerwca 2013 r. o godz. 19:00 w kościele na wrzucone do skrzynki pytania będą odpowiadać księża.

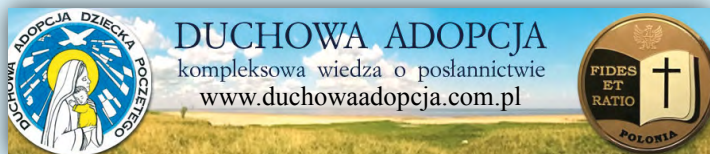
Zapraszają  
księża oraz oaza młodzieżowa

## SKRZYNKA ? PYTAŃ



**13 czerwca 2013, godz. 19:00 w kościele**





## Nawróceni na życie

**N**orma McCorvey puściła w ruch aborcyjną maszynę śmierci. Bernard Nathanson i Stojan Adasevic zabili dziesiątki tysięcy dzieci, a Karin Struck tylko jedno – swoje własne. Połączyło ich to, że pojęli próbę naprawy swoich błędów, zostając obrońcami życia.

### Przemiana aborcyjnego króla

W latach 60. i 70. XX w. Bernard Nathanson był szefem największej amerykańskiej kliniki aborcyjnej i prawdziwym „królem aborcji”. W ciągu 25 lat za pomocą sztucznych poronień zabił ok. 75 tys. dzieci, w tym jedno własne. W 1968 roku założył Narodową Ligę Walki o Prawo do Aborcji.

W 1973 r. Nathanson po raz pierwszy zetknął się z ultrasonografem. Zobaczył, że płód jest normalnie funkcjonującym organizmem. Pięć lat później poprosił przyjaciela, aby nagrał na filmie przebieg aborcji. Tak powstał Niemy krzyk zapis heroicznej walki dwunastotygodniowego dziecka ze śmiercionośnymi urządzeniami, którymi go zaatakowano. Dzięki USG i filmowi Nathanson stał się... obrońcą życia, ujawniając duchową pustkę, potworny cynizm i kłamstwa aborcjonistów. W 1996 r. został katolikiem.

### Największy błąd

Sprawa Roe przeciw Wade była jednym z najbardziej kontrowersyjnych procesów w USA. Jane Roe, czyli Norma L. McCorvey, domagała się przed sądem prawa do zamordowania własnego dziecka. Wygrała. Nie zdawała sobie wtedy sprawy, że tym samym w 1973 r. zalegalizowano aborcję na życzenie w całych Stanach Zjednoczonych. Co ciekawe, Norma nie uśmierciła swojego dziecka, bowiem w chwili legalizacji aborcji jej córka miała już... dwa lata i została zaadoptowana przez rodzinę zastępczą. W 1998 roku Norma nawróciła się na katolicyzm i stanęła w pierwszym szeregu obrońców życia. Wierzy, że Bóg przebaczy jej „największy błąd w jej życiu” i że „aborcyjną maszynę” uśmiercającą prawie 1,5 mln amerykańskich dzieci rocznie, którą nieopatrznie uruchomiła, da się jeszcze zatrzymać.

### Dziecko we śnie

Niemka Karin Struck, pisarka i działaczka ruchów lewicowych, była wzorem wyzwolonych kobiet w Niemczech. Urodziła czworo dzieci. Każde z nich miało innego ojca. Wielość partnerów oczywiście akceptowano, ale wielodzietność już nie. Karin była wielokrotnie upokarzana. 14 lipca 1975 r. kobieta zabiła swoje nienarodzone dziecko. Po aborcji nie mogła odzyskać równowagi sumienia i emocji, cierpiała na syndrom poaborcyjny. Zdając sobie sprawę z tego, co zrobiła, zaangażowała się w ruch pro-life. W 1992 r., wprawiając w konsternację lewicowych znajomych, wydała książkę Widzę moje dziecko we śnie, w której opisała swój czyn i walkę przeciwko aborcji. Zaszczuto ją wtedy i zaliczono do „niecywilizowanego ciemnogrodu”. W 1995 r. została katoliczką. Pisarka zmarła na raka. Przez wiele lat odważnie broniła prawdy, że aborcja jest złem.

### Bijące serce

Niewiele brakowało, a w ogóle nie przyszedłby na świat. Urodził się mimo próby tzw. późnej aborcji, której nie przeżyła jego matka. Został ginekologiem i jednym z największych... aborterów w Serbii. Podczas niemal 30 lat praktyki, Stojan Adasevic zabił ponad 48 tys. poczętych dzieci (35 dziennie). Nawrócił go... św. Tomasz z Akwinu. Adasevic zobaczył go w często powtarzającym się śnie, wśród dzieci i młodzieńców w wieku od 2 do 24 lat bawiących się na skąpanym w promieniach słońca polu. Lekarz próbował we śnie złapać jedno z nich. „Na pomoc! Morderca! Ratujcie!” – krzyczało. Budził się obłany zimnym potem. Podczas jednego z koszmarów św. Tomasz z Akwinu wyjaśnił mu,

że bawiące się dzieci są tymi, które zabił podczas aborcji. Do ostatecznego zerwania ze zbrodniczym procederem Adasevic potrzebował jednak większego wstrząsu. Był nim widok wciąż bijącego serca dziecka, które zmiażdżono w czasie „zabiegu”. Ginekolog – mimo wielu dotkliwych szykan – zarzucił wtedy dokonywanie aborcji. Dziś aktywnie angażuje się w działalność ruchu pro-life. A co miał z tym wszystkim wspólnego św. Tomasz? Pod wpływem Arystotelesa napisał kiedyś, że życie ludzkie zaczyna się po 40 dniach od zapłodnienia. – Być może w ten sposób chciał naprawić swój błąd – mówi Adasevic.

hb

„Dobre nowiny”  
nr 1(14) marzec 2013



Pewnego razu, gdy pod sercem matki małe dziecko było już przygotowane, aby się urodzić na świat, zapytało Pana Boga:

– Mówią, że chcesz mnie jutro posłać na ziemię, ale jak ja mam tam żyć, skoro jestem takie małe i bezbronne?

– Spomiedzy wielu aniołów wybiorę jednego dla Ciebie. On będzie tam na Ciebie czekał i zaopiekuje się Tobą.

– Ale powiedz mi, tu w Niebie nie robiłem nic innego tylko śpiewałem i uśmiechałem się. To mi wystarczyło, by być szczęśliwym.

– Twój anioł będzie Ci śpiewał i będzie się także uśmiechał do Ciebie każdego dnia. I będziesz czuł jego anielską miłość i będziesz szczęśliwy.

– A jak będę rozumiał, kiedy ludzie będą do mnie mówić, jeśli nie znam języka, którym posługują się ludzie?

– Twój anioł powie ci więcej pięknych i słodkich słów niż kiedykolwiek słyszałeś, i z wielką cierpliwością i troską będzie uczył Cię mówić.

– A co będę miał zrobić, kiedy będę chciał porozmawiać z Tobą?

– Twój anioł złoży twoje ręce i nauczy cię – jak się modlić.

– Słyszałem, że na ziemi są też źli ludzie. Ale kto mnie przed nimi ochroni?

– Twój anioł będzie cię chronić, nawet jeśli miałby ryzykować własnym życiem.

– Ale będę tam smutny, bo już nie będę więcej widział Ciebie.

– Twój anioł będzie wciąż mówił tobie o Mnie i nauczy cię, jak do mnie kiedyś powrócić, chociaż ja i tak będę zawsze najbliżej ciebie.

W tym czasie w Niebie panował duży spokój, ale już dochodziły głosy z ziemi i Dziecię w pośpiechu cicho zapytało:

– O, Boże, jeśli już zaraz mam tam podążyć, powiedz mi, proszę, jakie będzie imię mojego anioła?

– Imię twojego anioła nie ma znaczenia, będziesz do niego wołał:

„MAMUSIU”!





# SŁAW JĘZYKU TAJEMNICĘ CIAŁA I NAJDROŻSZEJ KRWI



Tymi słowami rozpoczyna się hymn Liturgii Godzin uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, którego autorstwo przypisywane jest św. Tomaszowi z Akwinu. Skąd jednak wzięła się w Kościele ta uroczystość, jak wygląda jej obchód, jakie ma dla nas znaczenie?

## Powstanie uroczystości

Na powstanie święta Bożego Ciałałożyło się wiele okoliczności. Wierni, którzy w średniowieczu rzadko przystępowali do Komunii Świętej, pragnęli oglądać (adorować) Hostię, którą zaczęto wystawiać w monstrancjach. Do liturgii zostało wprowadzone podniesienie Hostii i kielicha. W tym czasie pojawiły się herezje negujące realną obecność Chrystusa w Eucharystii, co Kościół musiał skutecznie potępić. Jednak najważniejszym wydarzeniem były wizje bł. Julianny z Retine (koło Liege) żyjącej w XIII wieku. Miała ona ujrzeć jasną tarczę księżycą z ciemną plamą, która – zgodnie z zasłyszanymi przy tym słowami – miała oznaczać brak w Kościele święta szczególnie oddającego część Najświętszej Eucharystii. Komisja teologiczna, w skład której wchodził także Jakub Pantaleone (późniejszy papież Urban IV), stwierdziła, że takie święto nie sprzeciwia się prawdom wiary, a wręcz przeciwnie, dopełnia kult Eucharystii w Kościele. W 1246 roku ustanowiono święto Bożego Ciała, które pierwotnie odnosiło się tylko i wyłącznie do diecezji Liege, a które było obchodzone w czwartek po uroczystości Trójcy Świętej. Kiedy Jakub Pantaleone został papieżem, jako Urban IV, bullą *Transiturus de hoc Mundo*, ustanowił dla całego Kościoła uroczystość Najświętszego Ciała Pana naszego Jezusa Chrystusa. Celem tego święta było przeproszenie za zniewagi Najświętszego Sakramentu, przeciwstawianie się herezjom oraz uczczenie Eucharystii.

Oczywiście święto to nie rozpowszechniło

się w Kościele od razu, ale już od XIV wieku było obchodzone we Francji, Niemczech, Hiszpanii i w Polsce. Boże Ciało w naszym kraju świętowano po raz pierwszy w diecezji krakowskiej w 1320 roku. Dopiero 100 lat później obowiązywało ono we wszystkich diecezjach polskich. Od XV wieku uroczystości towarzyszyła jedna procesja eucharystyczna w mieście.

Ułożenie oficjum (formularz mszalny i Liturgia Godzin) tej uroczystości wiązano z osobą św. Tomasza z Akwinu, jednak nie jest to pewne. Najprawdopodobniejsze jest jego autorstwo sekwencji *Lauda Sion*, która nie została włączona do nowego Mszału. Formularz z Mszału potydenckiego został przeniesiony do Mszału Pawła VI z 1970 roku, jednak została zmieniona nazwa święta na: uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (*Sanctissimi Corporis et Sanguinis Christi sollemnitas*).

## Procesja

Procesja eucharystyczna w Boże Ciało jest nieco późniejsza niż samo święto. Nie od razu jedno wiązano z drugim. Dopiero w XIV wieku procesje spotykamy w Niemczech, Anglii, Francji, Włoszech, a potem i w Polsce. Na ich powstaniełożyło się kilka czynników. Procesje błagalne stały się w średniowieczu główną formą wyrażania wiary, a ich znaczenie wzrosło po włączeniu do nich obnoszenia *Sanctissimum* w monstrancji. Wcześniej noszono głównie relikwie świętych, które publicznie ukazywano. W pierwszych procesjach Bożego Ciała Hostię noszono w relikwiarzach, gdyż uważano ją za najważniejszą relikwię. Na powstanie procesji eucharystycznych miał także wpływ rozwój formy zanoszenia Hostii do chorych, kiedy kapłanowi zaczęły towarzyszyć grupy wiernych. Ponadto ludzie pragnęli oglądać Hostię, aby wyrazić swoją pobożność – stąd powstanie monstrancji i tej formy adoracji Najświętszego Sakramentu.

Pierwsza procesja odbyła się w Kolonii w 1277 roku. Poprzedziła ona sumę, która była odprawiana przy wystawionym Najświętszym Sakramencie, czego dzisiaj nie można robić. Warto zaznaczyć, że pierwsze procesje miały charakter błagalny, były formą zadośćuczynienia za grzechy i zniewagi wobec Eucharystii. Jednak w okresie Reformacji błagalny charakter święta zszedł na drugi plan, zaś na czoło wysunęło się publiczne wyznanie wiary w realną obecność Chrystusa w Eucharystii, a procesja nabrała charakteru radosnej, tryumfalnej i wzniosłej uroczystości. Wierni nosili świece, muzycy dęli w trąby, noszono chorągwie, dzieci syptały kwiaty. Ważnym elementem procesji rozwijającej się w wersji niemieckiej były modlitwy

przy czterech ołtarzach, tak zwane *statio*, symbolizujących cztery strony świata. Przy każdym z nich odczytywano początek poszczególnej Ewangelii, jako formę błogosławieństwa. Jednak z czasem nałożono na nią formę rzymską, gdzie przy każdej *statio* dołączono błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, co pozostało do dnia dzisiejszego. Obecnie przy każdym ołtarzu czyta się fragmenty czterech Ewangelii związane tematycznie z Eucharystią: ofiara (Mt 26,17-19.26-29), ucztą i pokarm duszy (Mk 8,1-9), sakrament miłości i nieśmiertelności (Łk 14,16-24) oraz sakrament zjednoczenia (J 15,5-11). Błogosławieństwa udziela się albo przy każdym ołtarzu, albo dopiero na zakończenie procesji.

W Polsce w XIV wieku we Wrocławiu organizowano tylko jedną procesję, do której dołączały się inne parafie, ale zawsze z własną monstrancją. Dopiero od XVI wieku, zgodnie z rzymskim zwyczajem, zaczęto nosić tylko jedną monstrancję. Śpiew Ewangelii przy czterech ołtarzach pojawił się w diecezji płockiej około 1430 roku, a w XVI wieku – we wszystkich pozostałych diecezjach. Uroczystość Bożego Ciała w religijności polskiej nabrała bardzo dużego znaczenia. W swoim rozwoju historycznym wiązała się ona coraz bardziej z prostą pobożnością ludową. Wierni w radosny sposób mogli zmanifestować swoją wiarę. Szczególnego znaczenia uroczystość ta nabrała w czasie niewoli (zaborcy, komunizm), kiedy stała się formą wyrazu wiary zwalczanej i zakazywanej, a także potwierdzeniem tożsamości narodowej.

## Tajemnica obecności...

Po Soborze Watykańskim II, w czasie Eucharystii w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa czyta się Ewangelię odpowiednio do roku A, B, C. W każdym roku podkreślany jest inny wymiar Eucharystii: Eucharystia pokarmem i napojem (J 6,51-58 – rok A), Ciało i Krew Chrystusa są Nowym Przymierzem w Chrystusie (Mk 14,12-16,22-26 – rok B), Eucharystia – Ofiara Nowego Przymierza (Łk 9,11b-17 – rok C). Tajemnica Ofiary i Przymierza w Ciele i Krwi Chrystusa uobecnia się każdego dnia w Eucharystii.

Dlatego też w uroczystość Bożego Ciała trzeba widzieć przede wszystkim wymiar pamiętki tego zbawczego wydarzenia. Najważniejsze tego dnia jest przystąpienie do Eucharystii z czystym sercem, włączenie się w tę Najświętszą Uczętą i przyjęcie w Komunii Świętej Chrystusa ukrytego pod postaciami chleba i wina. Wraz z Nim „wyruszamy wtedy w procesji na ulice i place miast, które zamieniają się w potężne i wspaniałe świątynie Boga” – jak to wyraził kiedyś ks. Jerzy Grzeškowiak. Doskonale tę tajemnicę Bożej obecności uchwycił wybitny polski poeta Cyprian Kamil Norwid: *A pod onym baldachimem najświętsza z dotykanych i niedotykanych na świecie rzeczy i istot, kruszyna obecności Bożej, szła...*

kl. Krzysztof Porosło  
Msza Święta 6/2009





# Święty Mikołaj do dzieci...

## Szczęśliwa trzynastka

**D**okładnie 13 maja 1917 roku zdarzyło się coś, co na zawsze odmieniło losy nie tylko trójki fatimskich pastuszków, ale także... całego świata. Był piękny, ciepły dzień. Łucja, Franciszek i Hiacynta wybrali się na pastwisko o nazwie *Cova da Iria*. Było ono położone dość daleko, więc dotarli tam dopiero koło południa. Właśnie mieli zjeść skromny posiłek, gdy ujrzeni coś niezwykłego. „Niewiasta obleczone w słońce” – to określenie najlepiej pasowało do Pięknej Pani, która stała przed nimi. – Zapytała nas, czy chcemy ofiarować się Bogu jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany – wspomina Łucja. – Powiedzieliśmy, że chcemy, a wtedy Ona rozłożyła dłonie, z których rozchodziły się promienie. Powiedziała, że będziemy bardzo dużo cierpieć, ale łaska Boża będzie nas umacniać. Obiecaliśmy przychodzić na to miejsce każdego trzynastego dnia miesiąca. Trzeba się modlić.

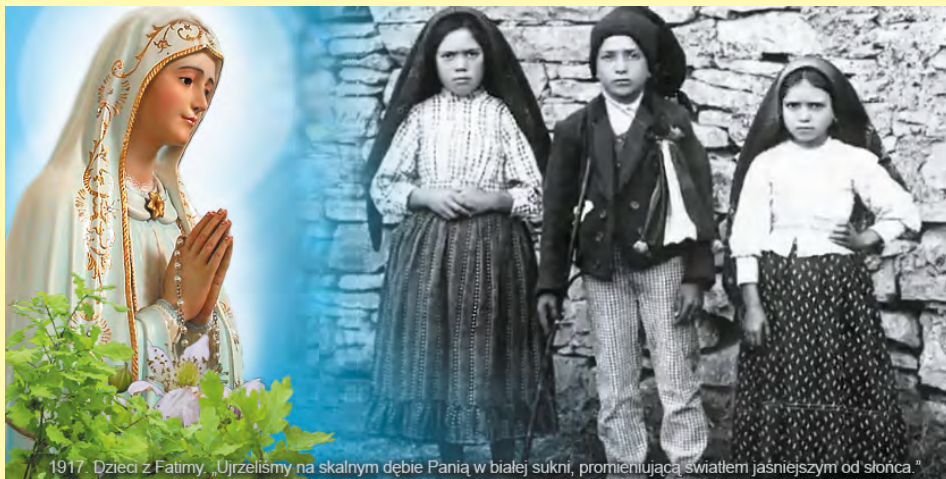
Dzieci wiele razy spotkały się z Piękną Panią. Maryja mówiła im o grzesznikach, którzy są skazani na potępienie tylko dlatego, że nikt się za nich nie modlił. Pewnego dnia pokazała im piekło. To było coś przerażającego. Hiacynta omal nie umarła ze strachu. Od tej chwili wciąż myślała o biednych grzesznikach. Głowa była przyjać każde cierpienie, każdą ofiarę, byle tylko im pomóc. Niestraszne jej były umartwienia. Jadła bardzo mało, a swój post ofiarowywała za tych, którzy jedli bez opamiętania; chodziła na Mszę Świętą także w dzień powszedni w intencji tych, którzy zapominali o niej nawet w niedzielę; modliła się najpiękniej, jak potrafiła, za tych, którzy nie modlili się wcale. Wciąż powtarzała słowa, których nauczyła ją sama Matka Boża: „O, mój Jezu, przebac nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”. Pewnego dnia Maryja powiedziała dzieciom o wielkim nieszczęściu wiszącym nad światem: „Jeżeli nic się nie zmieni, za pontyfikatu Piusa XI nastanie kolejna wojna, jeszcze okrutniejsza od poprzedniej. Proszę, módlcie się o pokój!” Czy małe serca pastuszków, choćby najbardziej oddane Bogu, mogą odmienić losy świata? Pani poprosiła o nabożeństwo do swego Niepokalanego Serca. To tak, jakby wskazywała drogę ratunku.

Czas próby dla dzieci był trudny, ale pełen łaski. Skończyło się odmawianiem Różańca po łebkach. Franek, Hiacynta i Łucja nie tylko dużo się modlili, ale i pokutowali. Często w największe upały odmawiali sobie picia, rezygnowali z łakoci, a południowy posiłek oddawali uboższym

od siebie. Nosili szorstkie sznury, boleśnie ocierające skórę. Hiacynta czasem nie mogła powstrzymać łez, a mimo to nie rezygnowała z umartwień. Gdy ktoś wyrażał się przy niej wulgarnie albo czynił coś złego, upominała go.

– Nie rób tak! – błagała. – To obraża Pana Boga. Chyba nie chcesz trafić do piekła?! Ma się rozumieć, nie przysparzało jej to sympatii otoczenia. Franek nie upominał nikogo, najwyżej opuszczał towarzystwo i pogrążał się w modlitwie wynagradzającej. Biedną Łucję drogo kosztowało ciągle powtarzanie, że naprawdę widzieli Matkę Bożą. Jej mama, przekonana, że dziewczynka zmyśla, starała się skłonić ją do odwołania „kłamstw” wszystkimi dostępnymi środkami, nie wyłączając kija od szczotki. Mimo nalegań ani Łucja, ani Franciszek, ani Hiacynta nie wyparli się tego, co mówili o objawieniach. Gdy nie mogli już wytrzymać ciągłego zadawania im tych samych pytań, po prostu uciekali przed natrętami i chowali się pod łóżkiem czy w beczce, gdzie tylko się dało. Trwanie „na posterunku” traktowali jako kolejną ofiarę, szczególnie gdy wypytującymi były osoby duchowne... Dużo chętniej rozmawiali z prostymi ludźmi, którzy mówili im o swoich potrzebach. Coraz częściej zdarzało się, że któ-

prosto do nieba – Piękna Pani zapowiedziała Franciszkowi i Hiacyntce, że ich życie na ziemi nie będzie długie – i tak też się stało. Oboje zarazili się grypą hiszpanką, która u Hiacynty wywołała ropne zapalenie płucnej. Obydwójce bardzo cierpieli, ale dzielnie znosili dolegliwości, ofiarowując je Panu Bogu. Franek chciał w ten sposób pocieszyć Pana Jezusa, a Hiacynta – ratować grzeszników. Teraz nie mogli już uciec przed naporem ludzi. Jedni przychodzili po to, by z nimi porozmawiać; inni, aby o coś zapytać. Byli i tacy, którzy chcieli po prostu posiedzieć w ich obecności. Twierdzili bowiem, że to dodaje im sił i pomaga odzyskać spokój. Franek nie mógł już doczekać się chwili, gdy pójdzie do nieba. Ostatniego wieczoru wyspowiadał się i przyjął Komunię Świętą. Obiecał dziewczynkom, że będzie się za nie modlił. Odszedł cicho i spokojnie, tak jak żył. Hiacynta umarła dziesięć miesięcy później. Najdotkliwsze były dla niej pobyty w szpitalach. Leżała tam sama, z dala od rodziców i ukochanej Łucji. Zgodziła się na tę samotność, by uratować jeszcze więcej dusz. Z niebywałą cierpliwością znosiła bolesne zabiegi i samotność. Jedyną pociechą były dla niej odwiedziny Matki Bożej, która pewnej zimowej nocy zabrała ją prosto do nieba. Małe, wierne służki wypełniły wszystko, co im polecono. Dnia 13 maja 2000 roku Jan Paweł II dokonał ich beatyfikacji. W uroczystości beatyfikacyjnej Hiacynty i Franciszka uczestniczyła ostatnia z trójki fatimskich pastuszków – Łucja,



reś z tej trójki wymodliło czyjeś uzdrowienie czy nawrócenie. Z miesiąca na miesiąc na miejsce objawień napływały coraz większe tłumy. (...)

Cud słońca – 13 października, podczas ostatniego spotkania Matki Bożej z trójką dzieci, Maryja nagrodziła wierność swoich małych posłańców w sposób zupełnie niezwykły. W miejscu objawień stał się cud. Słońce nagle przestało razić. Zalśniło wszystkimi kolorami tęczy i zaczęło „tańczyć”, wznosząc się i opadając jak gdyby w rytmie nieziemskiej muzyki. To zjawisko obserwowało kilkadziesiąt tysięcy osób. Tak ogromna rzesza nie mogła śnić albo doznawać halucynacji.

która przyjechała do Fatimy z klasztoru karmelitańskiego w Coimbrze. Matka Boża zapowiedziała Łucji, że pozostanie ona na ziemi jeszcze jakiś czas. Łucja zmarła mając 98 lat. Widać wiele lat było trzeba, aby zobaczyć, jak wypełniają się kolejne fatimskie tajemnice. 13 lutego 2005 roku siostra Łucja dołączyła do Hiacynty i Franciszka, wyprzedzając o niecałe dwa miesiące w drodze do nieba Jana Pawła II, który realizował żądania Pięknej Pani z Fatimy.

Ewa Stadtmüller





# ...i młodzieży



## Wolontariat młodzieży wielkością ludzkiego serca

Z pewnością znamy znak największego Kościelnego stowarzyszenia zajmującego się charytatywną pracą w Polsce, Caritas. Ma ono dziś w każdej diecezji liczne placówki opieki nad chorymi, osobami w starszym wieku, ubogimi, bezdomnymi, samotnymi matkami, dziećmi, rodzinami i wiele innych. W naszej parafii także działa Koło Wolontariatu Młodzieży przy diecezjalnym Caritas. Znakiem stowarzyszenia jest napis „Caritas” w kształcie serca, na tle czerwonego krzyża. W jednym symbolu wyrażone jest wszystko, co także stanowi treść uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Serce symbolizuje wnętrze osoby, to, co najbardziej wyraża jej istotę. Zarazem rozumiane jest jako znak otwarcia człowieka ku człowiekowi, skierowania ku drugiej osobie w geście miłości. Symbolizuje samą miłość. Stąd można wpisać weń słowo Caritas, to znaczy miłość. Miłość ta bierze swe źródło z krzyża. Umierając na krzyżu, Chrystus okazał najwyższą miłość ludziom, oddając za nich w ofierze swoje życie. Jeszcze po śmierci Jego Serce zostało przebite włócznią żołnierza. Jeszcze po śmierci przesładowane. I z tego otwartego Serca, jak tłumaczy kościelna tradycja, spłynęły na świat źródła miłości i łaski wysłużone przez Syna Bożego.

Najpiękniejszy znak pozostaje jednak tylko symbolem. Zawsze, kiedy gromadzimy się na Mszy św., uczestniczymy w krzyżowej ofierze Chrystusa i stajemy wobec rzeczywistości, uobecniamy w tym momencie Jego ofiarę miłości. On sam jest obecny pośród nas. Otwiera się Jego Serce, z którego nieustannie rozlewają się na nas i na cały Kościół wysłużone przez Niego łaski.

Serce, miłość – jak we wspomnianym wcześniej znaku „Caritas” – wpisane jest w krzyż, czyli w ofiarę, poświęcenie. W liście św. Pawła do Koryntian (1,18) czytamy, iż nauka krzyża jest głupstwem dla świata, zaś dla nas, wierzących, jest mocą Bożą. Świat nie rozumie tej nauki krzyża. Nauki miłości, która posuwa się do poświęcenia i ofiary, oddania bez reszty, nawet za tych, którzy są niewdzięczni i źli. Żeby stawać się prawdziwym chrześcijaninem, na wzór Serca Pana Jezusa, trzeba zrozumieć tę prawdę o miłości poświęcenia. Świat współczesny mówi wiele o miłości. Bardzo często używa tego słowa, ale omija problem miłości ofiarnej. Czyż nie jest tak, że utożsamia miłość przede wszystkim z pożądaniem i to najczęściej cielesnym, dotyczącym materialnych spraw? Pod wielkimi hasłami o miłości ukrywa swe egoistyczne ciągoty. Człowiek chce posiadać drugą osobę, tak jak posiada się jakiś przedmiot. Ileż wielkich słów wypowiedzianych jest publicznie

o miłości, a kryjących za sobą chęć zaspokojenia swoich żądz. Pod transparentami miłości społecznej, wielcy tego świata niejednokrotnie tak naprawdę ukrywają dążenie do władzy i do zabezpieczenia swoich partykularnych interesów.

Gdy dochodzi do konieczności rzeczywistego poświęcenia wobec osób chorych, starszych, słabych, niepełnosprawnych, to wszystko się załamuje. Bo tu trzeba ofiary, zrezygnowania z siebie. A ten człowiek nie może mi nic dać, jest nieatrakcyjny, nie potrafi zaspokoić moich żądz. A nawet przeszkadza mi w życiu, sprawia kłopoty i nie pozwala realizować „wielkich planów”. Tu i ówdzie mówi się zatem po cichu, a potem coraz głośniejsze, o tak zwanej „godnej śmierci”, przez którą rozumie się eutanazję. W gruncie rzeczy jest to usunięcie osoby, która sprawia kłopot.

Przypominamy sobie fakty sprzed kilku lat, jak w pewnych kręgach mówiło się, że stary, schorowany, niepełnosprawny papież Jan Paweł II powinien już odejść. A my przeżyliśmy dni jego choroby, agonii i śmierci. Dał nam on ostatnią naukę. Napisał – nie tyle drukowanym słowem, co życiem – swoją ostatnią encyklikę. Ukazał godność i wielkość każdego człowieka, nawet tego słabego. Pokazał, że taki człowiek może być bardziej wartościowy od w pełni silnego i zdrowego. Ileż dobra rozbudziła jego ofiara ostatnich dni: ożywienia religijnego, nawróceń, dobrych postanowień. W tych dniach swej fizycznej niesprawności okazał się nam bardzo potrzebny.

Z pewnością ta jego ostatnia nauka i ofiara życia płynęła z prawdziwego nabożeństwa do Serca Pana Jezusa, zapatrzenia w to Boskie Serce przebite na krzyżu z miłości dla nas. Z tego Serca czerpał moc dla siebie i dla nas. Przytoczone wcześniej słowa z jego homilii płynęły z głębokiego przekonania, że Serce Boże staje się źródłem mocy dla wszystkich serc ludzkich.

Już niebawem będziemy czcić Najświętsze Serce Pana Jezusa poprzez liturgiczną

uroczystość. Razem z bł. Janem Pawłem II zapatrzmy się w tę „Ewangelię Serca Jezusowego”, ewangelię miłości ofiarnej. Niech ona zapali każdego z nas do życia ową ofiarną miłością, usunie z serc naszych to, co małostkowe, egoistyczne, związane tylko z własnym, partykularnym pożytkiem. Niech da nam serce gotowe oddać się dla drugich: w ofierze dla rodziny, żony, męża, dzieci, w uczciwej, choćby najbardziej banalnej pracy, w której na pierwszym miejscu liczy się nie tyle ekonomiczny zysk, ile pożytek drugiego człowieka. Niech zapali nas do rozwoju aktywności społecznej, bezinteresownej, w której nie chodzi o zrobienie się czegoś dla siebie, ale o wspólne dobro. Tak nam brak dzisiaj społeczników, choć jest wiele pięknych sygnałów o odradzaniu się wolontariatu, zwłaszcza wśród młodych. A przecież i tylu innych w cichości, bez rozgłosu, poświęca się pracy charytatywnej, także w naszej parafii. Niech to Boże Serce rozpali miłość, która pozwoli wszystkim, bez wyjątku, uczestniczącym w dzisiejszej „oferze miłości”, pochylać się nad najbardziej opuszczonymi, chorymi, starymi i steranymi wiekiem. Papież Benedykt XVI, jakby przejmując testament swego wielkiego poprzednika, wydał – jako pierwszy ważny dokument – encyklikę zatytułowaną „Deus Caritas est”, co znaczy „Bóg jest miłością”. Pisze w niej najpierw o Bogu, którego istotą jest miłość. A następnie zachęca każdego chrześcijanina – Boże dziecko – do realizacji miłości w konkretach życia i podjęcia dzieł miłosierdzia. Są one sprawdzianem wiary. Świadczą o dynamizmie naszej wiary. W uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa weźmy do serca także i te wezwania Najwyższego Pasterza Kościoła. Niech staną się one okazją do zastanowienia się nad pomocą innym, płynącą z głębi ludzkiego serca, które czerpie swoje siły z Najświętszego Serca Jezusowego.

Ks. Edward







od lewej: Zosia, Julita, Barrek, Tomek

**KLASY:****SZKOŁA PODSTAWOWA:**I - III  
Z ROZSZERZONYM ANGIELSKIMIV - VI  
KLASA OGÓLNA I SPORTOWA**GIMNAZJUM:**KLASA O PROFILU  
PIŁKI NOŻNEJKLASA O PROFILU  
LEKKOATLETYCZNYM**OFERTA:**STOŁÓWKA SZKOLNA  
Z WŁASNĄ KUCHNIĄ

STOMATOLOG

PIELĘGNIARKA

LOGOPEDA

OPIEKA W ŚWIE TLICY SZKOLNEJ

OPIEKA PSYCHOLOGA

OPIEKA PEDAGOGA

KLUB SPORTOWY ALFA RUGBY

**BAZA:**

BOISKO PIŁKARSKIE ZE SZTUCZNĄ NAWIERZCHNIĄ

SIŁOWNIA

SALA KOREKCYJNA

SALA REKREACYJNA

PLAC ZABAW

PRACOWNIA INFORMATYCZNA

CENTRUM INFORMACJI MULTIMEDIALNEJ

BIBLIOTEKA Z CZYTELNIĄ DLA MALUCHÓW

MIASTECZKO RUCHU DROGOWEGO

TABLICE INTERAKTYWNE

**ZAPEWNIAMY:**

(dla zdolnych zawodników)

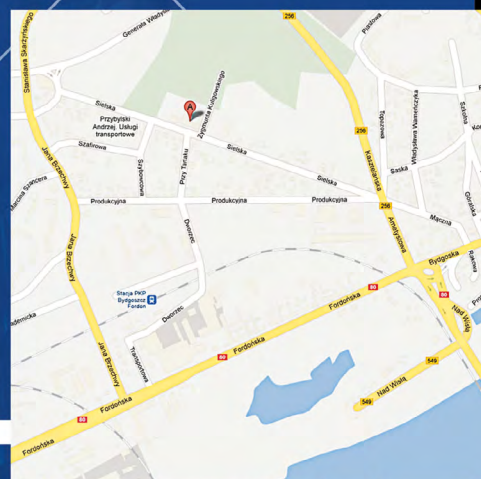
STYPENDIA SPORTOWE

DARMOWE OBIADY

MOŻLIWOŚĆ WYPOŻYCZENIA PODRĘCZNIKÓW

STROJE SPORTOWE DLA ZAWODNIKÓW

SIECIÓWKI KOMUNIKACYJNE

**ZAPRASZAMY:****ZESPÓŁ SZKÓŁ nr 20**

w Bydgoszczy

ul. Sielska 34

tel. 52 343 93 97

[www.zsnr20.info](http://www.zsnr20.info)e-mail: [zsnr20@bip.oswiata.bydgoszcz.pl](mailto:zsnr20@bip.oswiata.bydgoszcz.pl)



# Kapłańska dola

**28 kwietnia gościliśmy w naszej parafii ks. Karola Tomeckiego kapłana diecezji bielsko-żywieckiej.**

Ks. Karol od 1994 r. pracuje na wschodniej Białorusi, skąd pochodził Kmicic i jego towarzysze z sienkiewiczowskiego „Potopu” – w dawnym województwie mścisławskim i powiecie orszańskim, na terenie pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Znajduje się tam także Lenino, skąd kościuszkowcy wyruszyli „najkrótszą drogą” do Polski, forsując rzekę Miereję, po której przebiegała niegdyś przedrozbiorowa granica Rzeczypospolitej. Nieco dalej na wschód znajduje się Katyń, a także Czarnobyl – obie te miejscowości istniały już w czasach Jagiełły. Jest to zatem ziemia okupiona drogocenną krwią, a równocześnie splugawiona i do dziś uznawana za „niehumaną”. Białoruś, Mickiewiczowski „kraj lat dziecinnych, gdzie nigdy nie płakał”, stał się jaskinią zbójców.

**O swojej pracy duszpasterskiej ks. Karol pisał w Przewodniku Katolickim (16/2004).**

**D**opóki nie było kołchozów, były jeszcze konie, które można było zaprząć i pojechać do kościoła. Później białoruskie drogi, zaplanowane dla czołgów, stały się całkiem znośne, ale teraz już mało co po nich jeździ.

Jakiś czas temu przetoczyła się przez media w Polsce dyskusja o przyszłości parafii. Naszpikowane etatami parafie zaczynają bowiem odczuwać niekiedy wolne moce przerobowe, a przestoje powodują znane w dzisiejszej codzienności straty ekonomiczne... Nie wszędzie ludzie chcą uczęszczać do swoich parafialnych świątyń. Pojawiają się – nieformalne na razie – rankingi niedzielnych Mszy św. i kościołów parafialnych. Nie zawsze kryterium jest to, jak krótka czy jak piękna bywa liturgia, na jaki temat są kazania i ogłoszenia, gdzie jest ciepło, a gdzie zimno. Bo ostatecznie najważniejszy jest człowiek, czyli – jaką osobowością jest proboszcz czy wikary. Nawet ogrzewanie jest kwestią bardziej psychologiczną. Coś o tym wiem, odprawiając czasem Mszę przy temperaturze, w której zamarza w kielichu wino.

Pozostaje jednak jeszcze czynnik bardziej obiektywny – liturgia sama w sobie. Nazywać ją po prostu bardziej postępową czy bardziej tradycyjną byłoby dużym uproszczeniem. To właśnie sprawa liturgii wyłącznie do osobowości kapłana. Po ostatnich wypowiedziach kard. Ratzingera doszło już jednak do pewnych polaryzacji. Pojawiają się na Zachodzie parafie – personalne bractwa św. Piotra, ustanawiane przez miejscowych biskupów (Salzburg, Stuttgart). Okazuje się bowiem, że pomysł sprawowania w jednym kościele liturgii „posoborowej” i „trydenckiej” jest chybiony. Nie chodzi jedynie o odprawienie nabożeństwa o określonej godzinie. Nie chodzi też jednak o administrację. Od pewnego czasu wspólnoty monastyczne i skupiające się wokół nich świeccy stanowią takie quasi-parafie. Odległość nie stanowi problemu, a jedna z najważniejszych spraw przy kościele to duży parking.

## Tak było

Przypomina mi się pewien staruszek. Właściwie to nie widziałem go nigdy, a on bardzo cieszył się na spotkanie ze mną. Ostatni raz do spowiedzi i Komunii św. przystąpił czterdzieści lat wcześniej. Później nie miał takiej okazji. Ksiądz, przyjeżdżający potajemnie kilka razy w roku z odległego o 500 kilometrów Wilna, nie mógł odwiedzić ani zebrać wszystkich, tym bardziej z oddalonych jeszcze o następne kilkadziesiąt kilometrów wiosek.

Do tej wsi dotarłem w Wielkim Tygodniu, lecz tylko z konieczności – przejazdem. Nie było czasu czekać, aż wszyscy się zbiorą – trzeba było jechać dalej. Umówiłem się na Wielkanocny Poniedziałek. Z tego właśnie tak bardzo cieszył się ów staruszek. Nie doczekał się jednak. Zmarł w Wielki Piątek.

I jeszcze jedna dziewczyna. To było zupełnie niedawno. Po skończonej Mszy św. w parafialnym kościele, do świątyni wpada kilkunastoletnia dziewczyna i w łamanym języku polskim pyta, kiedy będzie Msza Święta.

– Już była.

– Tylko jedna...?

Zaraz trzeba będzie się zbierać i jechać dalej, na następną Mszę. Ale to zupełnie w drugą stronę, niż ta, z której ona przybyła. Wyruszyła wczesnym rankiem w niedzielę i właśnie dotarła... Osiemdziesiąt kilometrów.

Kłękamy przed tabernakulum, „Ojciec nasz” i Komunia Święta. Na tyle starczy czasu. Prezent przed Nowym Rokiem – werbistowski kalendarzyk z czytaniem. – Zawsze chciałam taki mieć – niemal płaczę. – Tyle szczęścia w jeden dzień – rozpromienia się.

Odwiozę ją i zajrzę, jak mieszka w swoim internacie, o którym mówi, że nie wiadomo, dlaczego była przekonana, że jej przebywanie tam jest jakimś powołaniem. Jeszcze trzy koleżanki – katoliczki. Może powstanie jakiś mały krąg?

## A jednak nadzieja

Marzenia, których nigdy bym się już nie spodziewał i cudowna rzeczywistość. Ci, którzy zachowali wiarę – starsi nie są już w stanie przyjechać dwudziestu kilometrów do kościoła. Dopóki nie było kołchozów, były jeszcze konie, które można było za-



prząc i pojechać do kościoła. Później białoruskie drogi, zaplanowane dla czołgów, stały się całkiem znośne, ale teraz już mało co po nich jeździ. Ci, którzy zachowali wiarę, już więc nie przyjadą. To za nimi trzeba jeździć po wioskach. To było dla mnie oczywiste. Nie spodziewałem się jednak, że w niedzielnym dniu, na Chrystusa Króla, przyjedzie młoda dziewczyna i, łamanym polskim, z nadzieją zapyta: „O której następna Msza?”.

**Po Mszach św. można było porozmawiać z ks. Karolem, wesprzeć materialnie oraz nabyć książeczkę jego autorstwa.**

Oryginalną „instrukcję używania Kościoła” ma stanowić książeczka napisana przez ks. Karola Tomeckiego. Wydana przez kapłana własnym nakładem publikacja pt. „Mała książeczka o troskliwości” jest zbiorem refleksji dotyczących różnorodnej działalności Kościoła widzianej z perspektywy proboszcza białoruskiej parafii katolickiej w Białyniczach. Dochód ze sprzedaży książeczki ma wesprzeć dzieci na Białorusi będące w trudnej sytuacji materialnej.

Jak wyjaśnia autor, głównym zagadnieniem jest tu bezpieczeństwo i higiena pracy (BHP) z zastosowaniem Kościoła. Duchowny dodaje, że skrót „BHP” w kontekście tej książki daje się rozkwilać jako „Bóg, honor, patriotyzm”. „Ta książeczka to instrukcja używania Kościoła: w jaki sposób skutecznie i dobrze się nim posługiwać do konkretnych zadań. Jest ona także o tym, że to, co zdarza się w życiu osobistym, ma swoje odniesienia do rzeczywistości społecznej i społeczno-politycznej” – mówi kapłan.

„To, o czym piszę, nie jest żadnym odkryciem. Kościół robi te rzeczy od dwóch tysięcy lat i jest w tym najlepszy. Dlatego warto sobie uświadomić pewne mechanizmy rządzące tak naprawdę naszym życiem” – pisze kapłan we wstępie do książki i przyznaje, że odkrycie funkcjonowania oczywistych rzeczy w Kościele katolickim było możliwe dzięki obserwacji z zewnątrz – „z geograficznej i historycznej perspektyw przedrozbiorowych kresów”, na których dane mu jest pracować.

**Nr konta, przy parafii św. Maksymiliana w Bielsku-Białej: 92 1050 1070 1000 0023 0306 3636, BIC (Swift) INGBPLPW**



# O losach rękopisu „Dekanat Fordoński” Piotra Palińskiego wielowątkowej historii Fordonu z 1939 r., który nie doczekał się publikacji

**T**rudno w wykazach bibliograficznych historii Wyszogrodu i Fordonu trafić na to opracowanie. Autorem tej publikacji jest Fordonianin urodzony w Fordonie w 1853 r., którego dzieciństwo i okres młodości prezentowaliśmy w nr 4/2013 „Głosu Świętego Mikołaja”.

Rękopis „Dekanatu fordońskiego” obejmuje ok. 35 stron. Opracowany został w latach 1938-1939. Był częścią bogatego dorobku artykułów, opracowań publicystycznych i monografii w pracy naukowo-literackiej Piotra Palińskiego. Stanowił jedyny tekst, który nie doczekał się opublikowania. W 1997 r. otrzymałem przypadkowo, w podarunku, kserokopię tego opracowania. Wiedziałem, kim był autor, lecz nie wiedziałem o jego związku z Fordonem i Jarużynem, jak również o jego stosunku do miejsca urodzenia. Nie mogę zagwarantować, że zawiera ono wszystkie strony. Opracowanie dla Fordonu zostało napisane w 85 roku jego życia i po 65 latach od opuszczenia Fordonu.

Intencję stworzenia tej pracy wyjaśnia dedykacja autora umieszczona tuż pod tytułem: *Ziomkom moim, którzy z powodu mego 65-letniego społeczno-literackiego jubileuszu i 85. rocznicy urodzin raczyli mi przesłać swoje serdeczne życzenia, składam z głębi duszy płynącą podziękę, ofiarując ku milej pamięci Szanownej Radzie i Magistratowi Fordonu z W. Panem Burmistrzem Wawrzyniakiem na czele, skromną mą pracę zatytułowaną „Dekanat fordoński”.* Całym sercem oddany. Autor. Wągrowiec 17 VIII 1939.

Przypuszczam, że rękopis adresowany do Magistratu w Fordonie był odpowiedzią na przesłane do Piotra Palińskiego życzenia urodzinowe. Przedstawiony burmistrzowi W. Wawrzyniakowi został zachowany przez wiceburmistrza Franciszka Schreubera i dzięki temu przetrwał lata okupacji. Gdyby przekazano go ks. inf. proboszczowi parafii św. Mikołaja, podzieliłby los całej dokumentacji urzędowej i księgozbioru parafialnego i archiwum. Budynek plebanii fordońskiej parafii od września 1939 r. do stycznia 1940 r. został przeznaczony na przedszkole niemieckie. Wszyscy duszpasterze z ks. inf. Józefem Szydkiem i wikariuszem ks. Herbertem Raszkowskim zostali zamordowani, a ks. Ambroży Dykiert – osadzony w areszcie.

Opracowanie Piotra Palińskiego szczęśliwie przetrwało okres wojny i okupacji. Rodzina wiceburmistrza po wojnie przekazała opracowanie do parafii ks. A. Weltrowskiemu. W korespondencji Palińskiego do proboszcza parafii ks. A. Weltrowskiego autor manuskryptu pytał o los „Dekanatu fordońskiego”. Nie otrzymał odpowiedzi, gdyż proboszcz opuścił parafię. Jego następcą, ks. prob. Fr. Aszyk, odpowiedział autorowi rękopisu, w liście pod datą 8 XII 1947 r., zawiadamiając o posiadaniu manuskryptu „Dekanat fordoński” i zapewniając autora, że opracowanie wywarło duże wrażenie swoją treścią faktograficzną, wartością przeznaczoną i wymową wychowawczą. Stanowi ono dokument poznawczy dla środowiska parafialnego i dekanatu. Obiecał też, że dołoży wszelkich starań, aby przekazać ją do druku. Wszystko wskazuje, że „Dekanat fordoński” przekazany zostało do druku w wydawnictwie „Bernardinum”, do odrębnej edycji lub zamieszczenia w miesięczniku diecezjalnym. W odpowiedzi P. Paliński, w korespondencji z dnia 15 XII 1947 r., napisał do ks. prob. Aszyka: „Ucieszyła mnie otrzymana przed tygodniem wiadomość, że moja praca, przeznaczona dla moich ziomków z Fordonu, ujrzy światło dzienne”.

Przez dłuższy okres czasu nie było informacji z Pelplina w odniesieniu do podjęcia decyzji dotyczącej publikacji opracowania „Dekanat fordoński”. Czas upływał, a wraz z nim zmieniały się warunki stosunku państwa do Kościoła. Zamykano wydawnictwa czasopism katolickich, literatury katolickiej i podręczników.

Korespondencję z rodziną Piotra Palińskiego kończy list Witosławy Palińskiej skierowany w 1950 r. do parafii fordońskiej, w którym informuje o śmierci swego męża, Piotra. Swą treścią nawiązuje do ostatniego listu autora „Dekanatu fordońskiego”, w którym wyraził dużą radość i nadzieję, że uda się wydać opracowanie drukiem. Nie znamy odpowiedzi ks. proboszcza i dziekana na tę korespondencję.

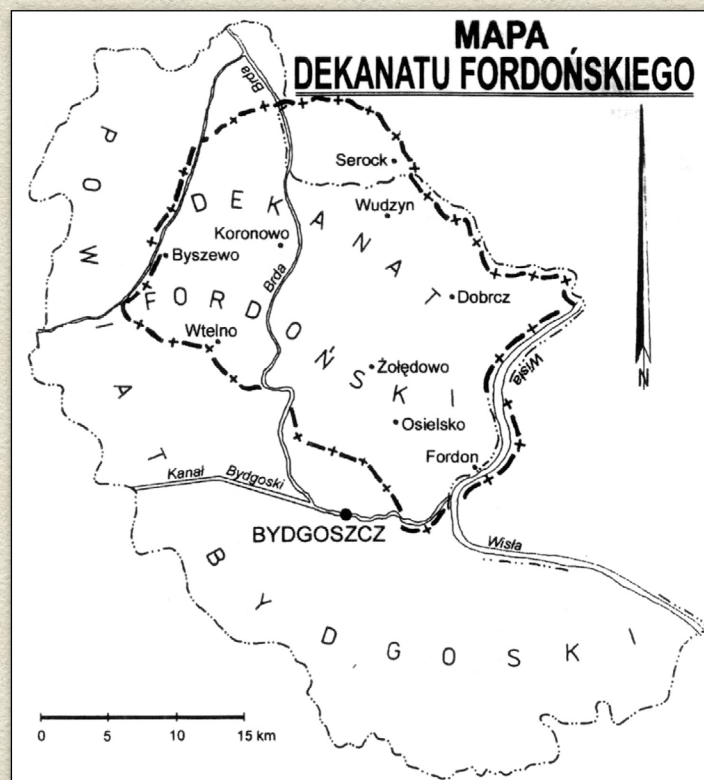
Opracowanie Piotra Palińskiego dotyczy historii kasztelanii wyszogrodzkiej i kształtowania się organizacji Kościoła chrześcijańskiego na tych ziemiach, z którego zrodziła się parafia pw. św. Marii Magdaleny, w następnych wiekach Fordon i jego świątynia pw. św. Mikołaja, który od 1764 r. stanowił siedzibą dekanatu fordońskiego. „Dekanat fordoński” stał się zasadniczą inspiracją do zachowania tradycji polskiej i wiary w okresie nasilonej walki z narodem polskim w okresie germanizacji czasów rozbioru, w którą tak intensywnie zaangażowany był Piotr Paliński.

Ks. prałat Fr. Aszyk nie zdołał zrealizować swego zamiaru i upowszechnić „Dekanatu fordońskiego”. W 1968 r. pamiętam rozmowę z ks. Fr. Aszykiem, z której wynikało, iż odczuwa brak zwartego materiału historycznego dotyczącego historii Wyszogrodu i Fordonu, jak również historii kościoła i parafii fordońskiej. W wyniku tej rozmowy powstał „Zarys historii i rozwoju kościoła i parafii św. Mikołaja w Fordonie” (maszynopis), Fordon 1968 r. Praca służyła przez wiele lat do celów katechetycznych. Ks. proboszcz nie wspominał o posiadaniu „Dekanatu fordońskiego” Piotra Palińskiego czy pracy ks. Bolesława Piechowskiego „Historia Fordonu w zarysie”.

Ks. prał. Fr. Aszyk, po trzydziestoletnim pełnieniu obowiązków proboszcza parafii św. Mikołaja oraz dziekana dekanatu fordońskiego od 1960 r., w 1975 r. przeszedł na emeryturę.

Konkluzja: „Dekanat fordoński” Piotra Palińskiego jest bez wątpienia cennym opracowaniem historycznym, potwierdzającym wieloaspektowe podejście do przedstawienia dziejów naszego miasta. Potwierdza również bogaty warsztat naukowo-literacki połączony z przekazem wartości wychowawczych. Dar autora przeznaczony dla „ziomków” Fordonu zawierał nie tylko dużo wiedzy, ale najwięcej serca i duszy. Trafi w tej postaci do mieszkańców Fordonu, kiedy Fordon jest już Bydgoszczą, a dekanat fordoński - w Bydgoszczy. Nie znam miejsca, w którym znajduje się oryginał rękopisu. Należy to do tajemnicy historycznej. Zbieg wydarzeń ocalał rękopis w czasie wojny. W czasie pokoju przeciwności ustrojowe zabroniły mu ujrzeć światło dzienne. Dzięki publikacjom historycznym w „Głosie Świętego Mikołaja” – gazety parafii fordońskiej, zamiary Piotra Palińskiego, mogły zostać spełnione.

Henryk Wilk



Na str. 11 przedstawiamy dwie pierwsze strony rękopisu zawierające dedykację, i słowo wstępne.







# Informacje parafialne

## Sprawy duszpasterskie

1. 30 maja obchodząc będziemy Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej (Boże Ciałło). Liturgię rozpoczniemy o godz. 9.00 Mszą św. w kościele św. Jana Apostoła i Ewangelisty, po której wyruszy procesja do kościoła św. Mikołaja ulicami: Kapeluszników, Pielęgniarską, Ordynacką, Cechową, Jana Styki, Wyzwolenia, Rynek. Po zakończeniu procesji Msza św. w kościele św. Mikołaja.
2. Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w każdą środę o godz. 18.00.
3. Czerwcowe nabożeństwo codziennie po Mszy św. o godz. 18.30.
4. W niedzielę, 9 czerwca, po Mszy św. o godz. 8.00, wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwy Żywego Różańca kobiet i mężczyzn.
5. W środę, 14 czerwca, o godz. 17.45, różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach rocznych”, o godz. 18.15 Nowenna do MB Nieustającej Pomocy i o godz. 18.30 Msza św. w intencji tych zmarłych.
6. Nabożeństwo Fatimskie w czwartek, 13 czerwca, o godz. 20.00. Prosimy o przyniesienie świec.
7. Chrzest odbędzie się w pierwszą sobotę miesiąca, 1 czerwca, na Mszy św. o godz. 18.30 oraz w trzecią niedzielę miesiąca, 16 czerwca, na Mszy św. o godz. 12.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w dzień poprzedzający chrzest po Mszy św. o godz. 18.30.
8. W poniedziałek, 17 czerwca, po Mszy św. o godz. 18.30 spotkanie Akcji Katolickiej.
9. Zbiórka i wydawanie odzieży w domu katechetycznym, w każdy wtorek, od godz. 16.00 do 18.00.

## Sprawy gospodarcze

1. W maju kolektka gospodarcza wyniosła 5.610 zł.
2. Kolejne 3 rodziny złożyły ofiarę na remont dachu w wysokości 350 zł.
3. Zakupiliśmy zestaw przenośny pielgrzymkowy z dwoma mikrofonami bezprzewodowymi – 2435 zł.
4. Wywóz odpadów z cmentarza kosztował 3.200 zł, a wycinka kolejnych drzew na cmentarzu – 2.500 zł. Zostały opłacone miesięczne świadczenia do Kurii na cele Kościoła Lokalnego, Powszechnego i na Seminarium Duchowne, a także pensje oraz należności za gaz, prąd.

## Zostali ochrzczeni

Elena Senska, ur. 19.03.2013  
 Amelia Kukowska, ur. 4.10.2012  
 Remigiusz Wawrzyniak, ur. 18.03.2013  
 Weronika Wesołowska, ur. 17.11.2012  
 Alicja Reyer, ur. 19.01.2013  
 Nikodem Knys, ur. 20.03.2013  
 Mateusz Barnaś, ur. 17.10.2009  
 Małgorzata Barnaś, ur. 27.01.2011

## Zawarli sakramentalny związek małżeński

Piotr Diks i Ewa Pazderska  
 Przemysław Jung i Emilia Pielaszkiewicz  
 Hubert Bąk i Zofia Spandowska

## Odeszli do wieczności

Janina Szymkowiak, lat 97, z ul. Wojciechowskiego  
 Urszula Binkowska, lat 65, z ul. Rakowej  
 Kazimierz Pawłowski, lat 75, z ul. Nad Wisłą  
 Henryka Misterna, lat 54, z ul. Samotnej  
 Leszek Dybowski, lat 39, z ul. Osiedlowej  
 Gertruda Hołda, lat 86, z ul. Fordońskiej  
 Urszula Rozenkranz, lat 89, z ul. Osiedlowej  
 Joanna Lewandowska, lat 83, z ul. Fordońskiej

Czerwiec to miesiąc poświęcony Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Zapraszamy wszystkich na nabożeństwa czerwcowe do naszego kościoła codziennie po wieczornej Mszy św. Wspólne odmawianie litanii jest głęboko zakorzenione w polskiej tradycji. Wiele osób zbiera się przy przydrożnych krzyżach, figurkach i kapliczkach, by czcić, czy to w maju Matkę Boską, czy w czerwcu Najświętsze Serce Pana Jezusa. Jedną z takich figurek, którą prezentujemy na pierwszej stronie naszej gazety, znajduje się na terenie Fordonu. Proponujemy naszym Czytelnikom poszukiwania owej figurki. Pierwsza osoba, która się zgłosi z lokalizacją figurki, otrzyma album naszej parafii. Dla ułatwienia: figurka znajduje się na terenie parafii św. Łukasza.



Album, bogato ilustrowany zdjęciami, prezentujący naszą świątynię, można nabyć w biurze parafialnym, w godzinach urzędowania. Cena 50 zł.



**GŁOS**  
 ŚWIĘTEGO  
**MIKOŁAJA**

Redaguje zespół: Dorota Gołda, Krystyna Karpińska, Henryk Wilk, ks. Dariusz Kozłowski, ks. Edward Wasilewski. DTP: Jerzy Rusiniak. Asystent kościelny: ks. kan. dr Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl  
 Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 52-347-15-55.  
 Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 550 egz.

